

26.XI.1934

Spustoszenia

Nietylko w Paryżu, ale w całej Francji, przez miejscowe także dzienniki, powszechnie czytane, tak, że dociera to do każdego domu, czyta się codziennie o obecnym stanie stosunków polsko-francuskich. Tam, poza stolicą, zmiany nastrojów docierają oporniej, ale też za to gdy się wkończą, trwają długo i raz zrodzona niepewność i nieufność nie łatwo przemijają. A w zakresie zapatrywania na Polskę szerzą się obecnie w uczuciach i w umysłach tego szerokiego ogółu francuskiego poprostu spustoszenia.

W wychodzącym w Metz dzienniku Le Lorrain, życzliwym Polsce jeszcze z czasów wspólnego tam i tu zaburru pruskiego, obecnie pod katolickim kierownictwem ks. Ch. Ritz'a, który był w Polsce kilkakrotnie, ukazały się (nr. 314) rozważania p. Ritz'a, jak zaznaczono, młodego współpracownika, ale zgodne naogół z poglądami niemniej zaniepokojonego kierownika pisma.

Naprzód jest tam obraz ogólny. Zachodnie granice Polski, szczególnie na Śląsku i na Mazurach, gdzie głosowano po długim panowaniu Niemiec, pozostawiały po drugiej stronie wielkie odłamy ludności polskiej. Granica z Czechosłowacją odcięła kilkadziesiąt tysięcy ludności polskiej, a chociaż w zestawieniu z liczbą i losom Polaków w Niemczech nie jest to sprawa wielka, bywa wygrywana w Polsce przeciw dobremu stosunkom z Czechosłowacją. Na wschodzie zaś ma Polska ludność innych narodowości, co urasta w poważne zagadnienie na południowym wschodzie, w stronę Ukrainy, z którą Polska miała w przeszłości przedrozbiorowej 17-go i 18-go wieku, oraz w wyprawie kijowskiej r. 1920, doświadczenia, nawołujące do wielkiej powściągliwości. A jednak...

— A jednak niektórzy zapalczywi politycy polscy chcieliby, zdaje się, razem z Niemcami, urzeczywistniać zamysły wschodnie... Pragną oni nabyć także kosztowne Czechosłowacji, nie tylko w Cieszyńskim, ale także w Rusi Podkarpackiej, co pozwoliłoby osiągnąć wspólną granicę z Węgrami... Najważniejsze i najbardziej na uwagę zasługujące są zamiary wspólne z p. Rosenberg'em... Polska patrzy w stronę Ukrainy, a p. Rosenberg nie traci przywiązania do Krajów Bałtyckich, skąd pochodzi, w rzeczywistości jednak kierunkiem głównym dla Niemiec jest też Ukraina, jak to się okazało w układzie w Brześciu Litewskim... W każdym razie to współdziałanie niemiecko-polskie niepokoi Rosję i pcha ją ku sojuszowi z Francją. Ścisłe porozumienie Niemiec z Polską uczyniłoby go niemiernym. Nie jest to dla Francji czemś wymarzonem, ale koniecznością byłaby koniecznością...

W zakończeniu wyrażone jest przekonanie, że taka polityka nie wynika wcale z istotnych warunków bytu Polski, oraz że nie przetrwa ona obecnego kierownictwa.

Jakżeż tu się dziwić, że we Francji zadają sobie pytania, dotyczące polityki Polski, oraz że starają się na nie odpowiedzieć. Skąd ta sielanka z porównaniem z całą Europą i zbrojeniem się ponad wszelkie wyobrażenia Niemcami? Dlaczego taka obojętność wobec usiłowań zabezpieczenia pokoju na wschodzie Europy? Czy ma się lekceważyć gromkie hasła Trzeciej Rzeszy, gotujące się do pochodu na wschód po t. zw. przestrzeń do życia, oraz cz. Polska o tem nie wie? Skąd też takie napięcie z Czechosłowacją i jednocześnie zbliżenie z Węgrami? Zjawiają się, bo muszą, są się zjawiać, te pytania, a za niemi odpowiedzi i próby wyjaśnienia.

O sojuszu z Polską nie słyszy ogół francuski, w całym kraju, od roku już, jako o sile pewnej i czynnej, ale tylko i ciągle pod znakiem tych zaniepokojonych pytań. Wsiąka niepewność i nieufność. Umysł przyzwyczajający się do rachub inaczej ułożonych. Zaburzenie stosunków wzajemnych jest ogromne i, bez żadnego istotnego powodu, przechodzi w stan trwałej rozterki i rozbratu, wstających w głąb Francji.

St. St.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień

Po upadku rewolty w Hiszpanji „Narzeczona przyjechała...”

Tajemnicza ręka kierowała powstaniem

Ostatnia rewolucja skrajnych elementów w Hiszpanji — albo raczej: powstanie przeciwko obecnemu kierunkowi rządów republikańskich — należy już do przeszłości. Spokój został wszędzie przywrócony, szpitale i więzienia są pełne, rząd panuje nad sytuacją. Zdawałoby się więc, że obecnie można już przeprowadzić syntezę wypadków i ustalić: jakie były przyczyny rewolty, jaki jej charakter i cele? Otóż właśnie, że nie. Kulisy wypadków hiszpańskich pozostają nadal w cieniu.

Jeden z korespondentów zagranicznych, który przeżył na miejscu całą ostatnią wojnę domową, p. Armand Bauer, stwierdza, że był świadkiem najcięższych walk, widział trupy i olbrzymie masy rannych, obserwował nacożnie wszystkie wypadki i wszystko widział, a jednak... nie widział rewolucji. Bo do rewolucji nie wystarcza rewolwery, bomby i karabiny maszynowe, trzeba jeszcze — ideę. Jakaż była idea, kierująca ruchawką?

Hiszpanja jest krajem przeciwności i paradoksów. W chwili, gdy sytuacja wydaje się już zupełnie beznadziejna, okazuje się nagle, że się wszystko znakomicie układa. A znowu kiedy indziej, właśnie w momencie gdy sprawy wyglądają najpomyślniej, dochodzi do niebываłego zamieszania. Donkiszotowskie wiatrak stają przed oczyma na każdym kroku.

Hiszpanie są odważni. Kochają życie, ale nie lekają się śmierci. W politykę, jak we wszystko inne, wkładają cały swój namęt i temperament. Mogą zaś czynić to tem śmieiej, że Hiszpanja nie potrzebuje obawiać się żadnych komplikacji z zagranicą: nikt nie cycha na całość jej granic, nikt nie czuje się przez nią zagrożony, sprawy wewnętrzne panują niepodzielnie nad całym życiem politycznym. Nastroje zaś społeczeństwa podobne są od lat kilku olbrzymiemu kotłowi, pod którym niestanny płonie ogień. Gdzież mają się wyładować te siły? Stąd przebieg rewolucji hiszpańskiej ma formy niezwykle ostre i zrygawkowe.

W pierwszych chwilach triumfalnych nowej republiki, gdy w bierano konstytuante, zbiorowe nastroje antymonarchiczne wyonily w Kortezech poważną, ale jednak nie przyniatającą wielkoshc. Skrajna lewica, widząc, że ma za sobą masy, poczęła z niezmiernym pośpiechem przeprowa-

dząc coraz to nowe ustawy wyjątkowe: wypędzono księży z kościołów, wywłaszczono wielką własność ziemską, budowanie republiki rozpoczynano od walenia w grzyz wszystkich, co dotąd było. To musiało wywołać reakcję w społeczeństwie, której wyrazem były też ostatnie wybory. Ale tajemne siły, które obaliły monarchję, zwróciły się teraz przeciwko demokracji, gdy ta się odwróciła od skrajnego radykalizmu: w ten sposób doszło do ostatnich wybuchów.

To jednak nie wyjaśnia jeszcze wszystkiego, tak jak nie wyjaśnia całej sytuacji hiszpańskiej fakt, że rząd Lerroux zdołał pokonać swych przeciwników i że Gil Robles jest człowiekiem przyszłości. Bo to jest dopiero jedna strona, ta która zwyciężyła. Ale kim była strona pokonana? Czy tajne organizacje, które powstanie wywołały i które niem kierowały zostały nieszkodliwe? Otóż to właśnie: trzeba by wiedzieć, jak to organizacje, tymczasem...

Zasadniczy błąd popełnia Europa, mówiąc o „rewolucji w Hiszpanji”. Nie była to bowiem rewolta, ale — trzy rewolty. Madryt, Oviedo i Barcelona, to trzy ogniska powstania zupełnie odrębne i zgoda do innych zmierzające celów. W Katalonji ruchawka miała charakter zdecydowanie narodowy, nie socjalny; powstańcy madryccy, to socjaliści: w Oviedo zaś kierowały robotnikami żywoły anarchystyczne i komunistyczne. Cóż sprawiło, że wszystkie te trzy ogniska, o zupełnie odmiennym charakterze i rozbieżnych celach, wybuchły równocześnie, tej samej nocy i o tej samej godzinie. Przypadek czy — komenda?

We wszystkich ogniskach rewolty powstańcy dysponowali olbrzymimi zapasami broni i to najnowocześniejszej. Gdy wojska rządowe opanowały ostatecznie Oviedo, na pustych ulicach leżały tysiące nowiuteńkich karabinów i karabinów maszynowych najostatniejszych modeli. Nie była to broń wyrobu krajowego. Ale czy żyjący w nędzy górniczy asturyjscy, których robki nie starczyło na życie, zdołali zebrać tak okazałe oszczędności, by móc sobie pozwolić na tak luksusowy ekwipunek bojowy?

I zresztą nie sama tylko broń. Zostało stwierdzone, że w dniu 1-go października kasy rewolucjonistów dysponowały gotówką w sumie 18 milionów pesetów:

Adwokaci-Polacy nie mają wpływu na kierownictwo Izby lwowskiej

W sobotę odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie Izby Adwokackiej. Po złożeniu sprawozdania przez dziekana Izby dr. Stankiewicza miały się odbyć wybory 6 członków Izby w miejsce wylosowanych.

Przed przystąpieniem do wyborów zabrał głos imieniem adwokatów - Polaków adw. Pokorny, który

Ostatni Mohikanie Żydzi-asymilatorzy wracają do judaizmu

Zargonówka „Hajntyge Najes” podaje sensacyjną wiadomość, że grupa uczniów warszawskich śred

„Skrzydłaci i czworonożni dostojnicy”

W Expressie Porannym nr. 326 str. 3 podana jest fotografia z wystawy drobiu w Bagateli z podpisem:

— Prezydent m. st. Warszawy min. Starzyński ogląda piękny okaz koguta na otwartej wczoraj wystawie drobiu, królików i gołębi w Bagateli.

Nad fotografią zaś tytuł: — Skrzydłaci i czworonożni dostojnicy na wystawie drobiu w Bagateli.

Istotnie na stole stoi biały kogut na dwu nogach, a ile nóg ma p. Starzyński i otaczające go osoby, nie widać, bo tylko górę postaci nad stołem daje fotografia.

Wypędzają nagusów

TULUZA, 26. 11. (PAT.). Mer miasta Tuluzy odmówił przedłużenia pozwolenia na pobyt kolonji 50 nudystów niemieckich, którzy zamieszkali w okolicy miasta.

ale ich środki własne były tak skromne, że ze składek członkowskich nie można było zebrać więcej ponad pół miliona. Skądże więc wzięły się te miliony? Bez najmniejszej wątpliwości — z zagranicy.

A wreszcie jeszcze jeden pytańnik. Wieczora, który poprzedzał wybuch powstania, urzędy pocztowe całej Hiszpanji doręczyły całej masie najrozmaitszych adresatów tajemnicze telegramy, których treść nie zawierała niczego niepokojącego, ale w których to właśnie było dziwne, że każda depeza brzmiała dosłownie tak samo:

— Narzeczona przyjechała...

Dziwna rzecz: natychmiast po „przyjeździe narzeczonej” wybuchnął w różnych stronach Hiszpanji strajk generalny — we wszystkich miejscowościach — jednocześnie. To już chyba nie był przypadek...

Hiszpanja jest krajem anarchji — to nie ulega wątpliwości; robotnicy hiszpańscy są bodaj „najczernerwisi” w całej Europie, związki zawodowe (które w walkach ostatnich zostały pokonane), są ogniskami niestannych zaburzeń. Ale czyż nie jest faktem także, że spora część spośród tych związków, nawet anarchistycznych, stała na uboczu podczas rewolty? Widocznie wyzuchiwały one, że ci, którzy ją wywołali, mają swoje własne, całkiem specjalne cele.

Tak wyglądają kulisy hiszpańskich wypadków. Tajemnicza ręka, która w całej Europie podsyca niepokój, dała się na gruncie hiszpańskim poznać tak wyraźnie, że nie trzeba nawet nazwać jej po imieniu. Niemniej jednak, choć tak wyraźna, pozostała ona w dalszym ciągu — nieuchwytna.



z Dorożyńskich

ZOFJA ZDZIECHOWSKA

ur. dn. 26 stycznia 1860 r. w Teleżnycach na Podolu zasnęła w Panu w Warszawie dn. 25 listopada 1934 r. po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 28 listopada we środę o godz. jedenastej i pół w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, poczem zwłoki zostaną złożone w grobie rodzinnym.

CORKA, SYNOWIE, SYNOWE, WNUCZKA I RODZINA

Wśród pism

Arytmetyka i komisarz

Omawiając sytuację w łódzkiej radzie miejskiej, „Gazeta Warszawska” podaje następujące wyjaśnienie rachunkowe:

„Według regulaminu wyborczego, prezydent i wiceprezydenci muszą być wybrani większością ustawowej liczby radnych. Ponieważ łódzka rada miejska składa się z 72 radnych, a zatem do ważności wyboru prezydium miasta potrzeba 37 głosów. Klub Narodowy liczy 39 radnych, a zatem mógłby wybrać swoje prezydium, ale trzech radnych narodowców z prezesem Stronnicą Narodowego na Łódź, adwokatem Kowalskim... siedzi w areszcie śledczym pod zarzutem rozmaitych przestępstw politycznych. Bez tych trzech radnych, trzymanych już przez rok w więzieniu, radziecki Klub Narodowy w Łodzi nie ma większości, potrzebnej do wyboru prezydenta miasta i jego zastępców: brak mu jednego, akurat jednego głosu!

Jakie stąd wnioski? O ile do dnia zebrania się rady miejskiej aresztowani radni nie będą wypuszczeni, wybór nie dojdzie do skutku, bo ani Klub Narodowy ani inne, choćby się porozumiały, nie będą miały potrzebnych 37 głosów. Po dwóch tygodniach będzie zwołane nowe posiedzenie, a gdy i ono nie da wyniku, wojewoda zamianuje komisarza.

Apatja

Zastanawiając się nad apatją polityczną, jaka charakteryzuje nasze szerokie masy, oświadcza „Czas”, że jej przyczyną leżą poniekąd w charakterze polskim, który „jest wogóle bierny i apatyczny” oraz w obecnej biedzie, ale to jeszcze nie wszystko:

Specjalnie, jeśli chodzi o dziennikarstwo:

„Omnipotencja nowej „dokucziwej, pyszałkowatej, nadętej i leniwej biurokracji” (cytuje ipsissima verba p. Różewickiego „Gazety Polskiej”) zniechęca ludzi do wszelkiej akcji.”

„Ważnym konkretnym odcinkiem pracy dziennikarskiej, pracy, wymagającej — nikt temu nie zaprzeczy — wyjątkowego nateżenia wszystkich energii i ogromnego zapału. Praca ta zaś jest dzisiaj wyjątkowo utrudniona. Pomijamy już trudności, wywołane cenzurą, której sami przed tygodniem na sobie doświadczaliśmy. Nawiasem mówiąc, czujność cenzury widać się nam przesadna. Przed paru dniami dwa pisma zamieszczyły — jedno w Warszawie, drugie na prowincji — jednobrzmiący artykuł jednego z postów socjalistycznych; artykuł w Warszawie został cenzurowany, na prowincji — nie. Porównując obydwa teksty, doprowadzić niepodobna było zrozumieć, jakie motywy kierowały warszawskim cenzorem.”

Poza cenzurą są jednak inne przyczyny:

„Największą przeszkodą, w pracy dziennikarskiej jest okoliczność, że pisanie robi wrażenie rzucania grochem o ścianę... Co wreszcie, to jałowość życia politycznego. Opozycja powtarza wkołko swe frazesy... Ale podąż strawy duchowej ze strony opozycji rządowego jest również niepomocnie mała. W tych warunkach życie myśli jest ubogie. Ubożelne. Zastępuje się ideje — plotkami, walkę polityczną — intrzygą zakulisową, solidarność polityczną — protekcją, zasługę — wysługiwaniem się, zgnianiem karku, lizaniem butów. Karjerowicze i podskakawicze robią się, hardzi, a uczciwi ludzie marzą o wycofaniu się w jakieś zaciszne wiejskie lub zoła — o Rhodezji.

Tak, tak, żyjemy okrucinami dawnej, szlachetkiej kultury. Od anarchji, swawoli, tromtadractwa, warcholstwa był jeden krok do pokornej, apatycznej bierności wobec bytu zaboborów. Od rozwieżenia i rozwydrzenia przedmającego gdy każdy Okoń czy Dabal rzezał: Polska — to ja, przeszliśmy do jakiegoś zniknu osobowości, ambicji, energii, zapachu. Byłoby to, czy inna władza była zadowolona. Boiny sie biurokracji dziesięć razy więcej, niż trzeba...”

Półowa budżetu na armję

TOKIO, 26. 11. Rada ministrów zatwierdziła preliminarz budżetowy na rok 1934/35, którego cała suma wynosi 2.122.330.000 jen. Budżet Ministerstwa Wojny wynosi 491.280.000 jen, a marynarki 530.100.000 jen, co stanowi w sumie prawie połowę całego budżetu.

Autogiro Leci do Capetown

LONDYN, 26. 11. — Wiktorja Bruce, pilotka angielska, wystartowała wczoraj rano w kierunku Capetown na aparacie autogiro, rozpoczynając pierwszy długodystansowy lot na tego rodzaju aparacie. Aparat wyposażony jest w reflektor o sile 3.000 świec. Lotnicze towarzyszy samolot, wiozący części zapasowe i benzynę.

Nieznane 200 tys. mil

NOWY JORK, 26. 11. (PAT.). Admirał Byrd przysłał Prezydentowi Rooseveltovi depeszę z Małej Ameryki, w której zawiadamia go po powrocie z ekspedycji lotniczej, iż odkrył w imieniu Stanów Zjednoczonych 200 tys. mil nieznanego dotychczas terytorjum.

Ś. p. Ks. Antoni Zagańczyk

W 78-ym roku życia i w 47-ym roku kapłaństwa zmarł w parafji Kobyłka ś. p. ks. Antoni Zagańczyk, kanonik kapituły łowickiej, senjor kapłanów archidiecezji warszawskiej. Ś. p. ks. kanonik Zagańczyk po ukończeniu seminarjum nauczycielskiego przez czas dłuższy był nauczycielem. Świecenia kapłańskie otrzymał w roku 1887, po ukończeniu seminarjum duchownego.

Jako proboszcz w Mogielnicy wybudował tam piękny kościół. Był następnie proboszczem w Brzezinach, a od roku 1908 objął probostwo w Kobyłce. Brał bardzo czynny udział w założeniu i prowadzeniu różnych instytucji na terenie parafji, jak Macierzy Szkolnej, Kółka Rolniczego, straży ogniowej, Banku Spółdzielczego, Spółdzielni Mieszkaniowej Towarzystwa Przyjaciół Osiedla „Kobyłka”.

Pozostawia piękny przykład życia ludzkiego i kapłańskiego, ukończenia pracy pasterskiej, pełnego ofiarności koleżeństwa.

Pogrzeb odbędzie się jutro, we wtorek, o godz. 11-ej, na omentarzu parafjalnym w Kobyłce. Cześć Jego pamięci.

Wiadomości polityczne

P. P. S. I BUND

Jakkolwiek do wyborów sejmowych jest jeszcze dość daleko, już prowadzone są portraktacje między niektórymi grupowaniami w sprawie wystawiania wspólnych list.

W kołach żydowskich twierdzą, że PPS pójdzie tym razem wspólnie z Bundem do wyborów sejmowych we wszystkich większych miastach, a nie, jak dotąd, tylko na Kresach Wschodnich. Z kół socjalistycznych brak potwierdzenia tej wiadomości.

SOLTYSI I PODSOLTYSI

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało dalsze zarządzenia, dotyczące przeprowadzenia wyborów gromadzkich w samorządzie wiejskim na terenie województw południowych i zachodnich. Cenzus wieku dla kandydatów na soltysów i podsoltysów ustalony został na lat 30.

D. O. K. LUBLIN

General brygady Mieczysław Makary Smorawiński mianowany został dowódcą okręgu korpusu nr. 2 w Lublinie.

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkiach, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa” kilka razy dziennie. Pytajcie się lekarzy.

Srostowanie Warszawska Rada przyboczna

Z referatu prasowego Zarządu Miejskiego otrzymujemy następujące „sprostowanie” notatki w Nr. 326 „ABC” p. t. „Warszawska Rada Przyboczna”.

„1) Nieprawdą jest jakoby „wezorajszą audjencją prezyd. Starzyńskiego na Zamku” miała coś wspólnego „ze sporną od pewnego czasu kwestją mianowania członków rady przybocznej”, natomiast prawdą jest, że „audjencja prezydenta Starzyńskiego na Zamku” nie dotyczyła przysięgi Rady Przybocznej, jak też prawdą jest, że „Kwestja mianowania członków rady przybocznej” nie jest i nie może być wogóle „kwestją sporną”.

2) Nieprawdą jest, jakoby „p. Starzyński, reprezentując kierunek przeciwny, postarał się o audjencję u p. Prezydenta, który podobno jego stanowisko zaprobował”, natomiast prawdą jest, że prezydent miasta Starzyński nie „reprezentuje kierunku przeciwnego” i nie przedstawiał p. Prezydentowi żadnego stanowiska w tej sprawie.”